9 Stycznia (Okres Bożego Narodzenia)

Tekst Ewangelii (*Mk* 6,45-52): Zaraz też przynaglił swych uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzali Go na drugi brzeg, do Betsaidy, zanim odprawi tłum. Gdy rozstał się z nimi, odszedł na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, łódź była na środku jeziora, a On sam jeden na lądzie.

Widząc, jak się trudzili przy wiosłowaniu, bo wiatr był im przeciwny, około czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze, i chciał ich minąć. Oni zaś, gdy Go ujrzeli kroczącego po jeziorze, myśleli, że to zjawa, i zaczęli krzyczeć. Widzieli Go bowiem wszyscy i zatrwożyli się. Lecz On zaraz przemówił do nich: «Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się!». I wszedł do nich do łodzi, a wiatr się uciszył. Oni tym bardziej byli zdumieni w duszy, że nie zrozumieli sprawy z chlebami, gdyż umysł ich był otępiały.

«Gdy rozsta? si? z nimi, odszed? na gór?, aby si? modli?»

Rev. D. Melcior QUEROL i Solà
(Ribes de Freser, Girona, Hiszpania)

Dzisiaj, kontemplujemy, jak to Jezus – zaraz po rozstaniu się z Apostołami i tłumem – usuwa się samotnie na modlitwę. Całe Jego życie jest nieustannym dialogiem z Ojcem, wobec tego, odchodzi na górę aby się modlić. A my? Jak się modlimy? Zazwyczaj prowadzimy życie w rytmie bardzo podporządkowanym rytmowi pracy, który to zaczyna być przeszkodą dla życia duchowego, i nie zdajemy sobie wtedy sprawy, jak bardzo jest potrzebne „odżywianie" duszy, podobnie jak ciała. Problem tkwi w tym, że – częstokroć – Bóg zajmuje miejsce mało ważne w naszej hierarchii ważności. W takim wypadku, jest bardzo trudno modlić się prawdziwie. Także, nie można powiedzieć, że się posiada ducha modlitwy, kiedy wyłącznie błagamy o pomoc w ciężkich chwilach.

Odnaleźć czas i miejsce na modlitwę wymaga wstępnego warunku: pragnienia spotkania z Bogiem z jasnym postanowieniem, że nikt i nic nie może zniweczyć. Jeśli nie ma pragnienia dialogu z Bogiem, z łatwością przekształcimy modlitwę w monolog, gdyż będziemy ją używać w celu rozwiązania problemów które nas niepokoją. Także jest łatwo, w chwilach modlitwy, doznać rozproszenia, gdyż nasze serce i nasz umysł są niepokojone nieustannie przez myśli i uczucia wszelkiego typu. Modlitwa nie jest szarlatanerią, a prostym choć wzniosłym spotkaniem z Miłością; jest relacją z Bogiem: milczącym dialogiem „ja potrzebującego" z „Ty hojnym i transcendentnym". Umiłowanie modlitwy to świadomość bycia istotą kochaną przez Stwórcę.

Modlitwa i życie chrześcijańskie kroczą wspólnie, i są nierozłączne. W tym znaczeniu Orygenes mówi nam, że «modli się nieustannie ten, kto łączy modlitwę z działaniem, i działanie z modlitwą. Tylko tak możemy sprawić możliwe do zrealizowania zasadę modlitwy nieustannej». Tak, jest konieczne modlić się nieustannie, ponieważ dzieła, które realizujemy są owocem kontemplacji; a także wykonane dla Jego chwały. Trzeba działać zawsze począwszy od nieustannego dialogu, który proponuje nam Jezus, w spokoju ducha. W tej swego rodzaju bierności kontemplacyjnej widzimy, że modlitwa jest oddychaniem miłością. Jeśli nie oddychamy, umrzemy, jeśli nie modlimy się, konamy duchowo.

My?li na dzisiejsz? Ewangeli?

- «Nie chcę (...) nie ufać dobroci Bożej, choćbym czuł się słaby i kruchy. Co więcej, jeślibym z terroru i przerażenia poczuł, że zaraz się poddam, to wspomnę św. Piotra, gdy z powodu swojej małej wiary zaczął tonąć od jednego podmuchu wiatru, i zrobię to, co on zrobił. Zawołam do Chrystusa: Panie, ratuj mnie» (św. Tomasz Morus)

- «[Dzisiaj] Bogu pozwala się działać w sferze duchowej, ale nie materialnej. To nam przeszkadza! Jeśli Bóg nie ma władzy także nad materią, to nie jest Bogiem» (Benedykt XVI)

- «Nie istnieje nic, co nie zawdzięczałoby swego istnienia Bogu Stwórcy. Świat zaczął się wtedy, gdy został wydobyty z nicości słowem Boga; wszystkie istniejące byty, cała natura, cała historia ludzka zakorzeniają się w tym pierwotnym wydarzeniu; ono jest początkiem, który tworzy świat i zapoczątkowuje czas» (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 338)